Rok V. Nowy Sącz, dnia 21. listopada 1898. Nr. 33.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 21. P. *Ofiar. NMP.* 22. W. Cecylii panny. 23. Ś. Klemensa p. 24. C. Jana od Krzy. 25. P. Katarzyny. 26. S. Konrada m. 27. N. *B. 1 Adwent.* 28. P. Krescent. 29. W. Saturnina m. 30. Andrzeja ap.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Na cześć ś. p. Elżbiety Cesarzowej.

Ze szczepów Cesarskich i Królewskich Świętych
Z Męczenników świętych i do nieba wziętych,
Elżbieta Cesarzowa tym samym przykładem
Padła jak męczennica przodków Świętych śladem.
Elżbiety życie było ciche, cnotliwe na ziemi,
Za hojne jałmużny duszę już anieli wzięli;
Elżbieta całego narodu stała się ozdobą.
Elżbieto, Monarchini! Bóg raduje się Tobą,
Nam Twego szczęścia zazdrościć potrzeba,
Bo z ziemskiego Tronu Tyś wziętą do nieba.
Sieroty, dzieci, starcy, ubodzy teraz narzekają,
Zakony się pytają, gdzie Opiekunkę mają?
Elżbieta zapewne już z Bogiem króluje,
Nam pokój, zgodę, miłość w narodzie zwiastuje,
Za cały naród teraz Pana Boga prosi,
Nieustanne modły przed Tron Boga wznosi.
Elżbieta nam wszystkim cnotami świeciła
I pierwszym przykładem nam w narodzie była;
Zato Bóg Elżbietę wyniósł do godności
Pewnej zbawienia, niebieskiej jasności.
Ta, która więźniów ratowała i nędzne wspierała,
Klasztory budowała, jałmużny dawała,
Dziś krwią męczeńską stała się ofiarą;
Bóg Jej to wynagrodzi w niebie pełną miarą.
Bo w przybytkach Pańskich, po kościołach świętych,
Miliony łez ludzkich przed Bogiem przyjętych:
Sieroty, dzieci, kapłani wznoszą co dzień pienia:
„Daj duszy Elżbiety, Boże, wiecznego zbawienia"!
Wszystko się na tym świecie coraz sroży,
I świat cały jakby w pośród burzy,
W którym padła prawie Święta...
Ach, zbrodnicza ręko, bądź przeklęta!
Na genewskiej ziemi krew się sączy,
Ze świętemi Męczennicę Pan Bóg łączy;
Bo to była Matka nam prawdziwa,
A dla ubogich bardzo litościwa.
Ratowała i wspierała, więc Koronę odebrała.
Kościołów dzwony smutne tony nucą,
Nie płacz Monarcho, łzy się już nie wrócą,
I Ty razem kiedyś pewnie z Twoją żoną,
Już Koroną złotą w niebie ozdobioną,
Ozdobi Bóg pewnie Wasze skronie,
Już nie w cierniu, lecz w złotej koronie.
Więc Monarcho, niechaj wiedzą,
Co pod krańcem świata siędzą,
Żeś Ty Pan nasz, Cesarz litościwy,
Wyrok Boski zawsze będzie sprawiedliwy,
I na zdrajców niechaj spadnie,
Niech wyginą wszyscy snadnie.

Franciszek Stodolski.

Nasze choroby społeczne
i lekarstwo na nie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia Czytelnicy! Wiem o tem, że i wyście to spostrzegli co i ja, że gdzie tylko zajdziesz i w którykolwiek kącik zajrzysz, z kim się tylko rozgadasz,— to każden narzeka,

że coraz to gorsze czasy. Jedni narzekają na panów, drudzy na żydów, trzeci na urzęda podatkowe, czwarty na urzędy powiatowe i t. d. I z tem narzekaniem przepędzi swoje życie na tej ziemi. Narzekają, i słusznie, ale narzekanie to nic nie pomoże. To tak jak z chorobą. Na chorobę trzeba lekarstwa i doktora, a niema takiego doktora, któryby ich uzdrowił. Ale może się zdybie, daj Boże żeby się zdybał, a uzdrowił ich, ale dobrze. Ale trzebaby to mocnego lekarstwa, bo to już zastarzała choroba.

Zacznę od urzędów gminnych. Bo ta choroba grasuje i po urzędach gminnych, a najprędzej ją dostanie wójt i jego zastępca, a także i pisarze gminni, asesorowie gminni i pachołki gminni. A wiecie, kochani Czytelnicy, co to jest za choroba? To jest nałóg *pijaństwa i pychy.* Jak tylko chłop osiągnie jaki choć malutki urzędzik w gminie lub w powiecie, to on zaraz zapadnie na te choroby. I to tak mocno mu zalega na żołądku, że ich w żaden sposób wyrugować nie może, aż się mu urząd skończy. Wtenczas zdrów, jak pieniądz. — Jabym swoim głupim rozumem radził, żeby to nie szkodziło takim panom dać olejku rycynowego, lub senesu, żeby mu żołądek wyczyściło, *zamiast mu stawiać piwo lub wódkę po karczmach.*

Oj, Bracia kochani, smutne to dla nas bardzo, wygadywać jeden na drugiego, swój na swojego. Ale serce znieść nie może, gdy się patrzy na to, co się dzieje pomiędzy nami. Nie mówię wszędzie, ale dużo się trafi. — Jak go zrobią wójtem lub podwójcim, albo choć asesorem i t. d., to on już nie może poznać ludzi swoich w gminie, zdaje mu się, że okrutnie mądry, a pycha w nim rośnie. A jak zostanie do Rady powiatowej wybrany, to kupuje sobie zaraz jakie czarno odzienie i spodnie na cholewy opuszcza i koszulę w spodnie chowa i na guziki zapina, i mówi sam do siebie: Ja teraz pan, będą się mi wszyscy kłaniać. Co ja muszę być za mądry, kiedym ja został obrany do Rady powiatowej.

A ja na to tyle powiem, że niema drugiego takiego głupiego — bo mądrość nie siedzi w mundurze pańskim, ale mądrość siedzi w tym, w którym człowieku niema pychy ani zazdrości. Bo pycha, to jest *głupota* z pustej głowy, ale gorsza jest *zazdrość.* Jeden drugiemu zazdrośni w łyżce wody by go utopił, jak widzi że się mu lepiej powodzi. Największe zaś zazdrośniki są niedołęgi, a próżniaki. Robić mu się nie chce, a chce mieć to co i drugi. A najbardziej zazdrości chłop chłopu. I to jest ciężka choroba i potrzeba na nią lekarstwa i doktora — a ten doktor i to lekarstwo, to oprócz religii, jest oświata i praca, przemysł i zapobiegliwość, rząd, oraz karność.

A najgorszy nieporządek i najgorsza choroba to jest *pijaństwo.* Piją wszyscy, i mało kto nie pije. Tu oświata się dopiero leje, aż czasem tej oświaty zabraknie żydowi, w beczce. Jak się zaczną oświecać w karczmie, to aż strach zbiera. Boć to musiał dyabeł wymyślić, a wymyślając ją, zatruł spokój i społeczeństwo narodu. Ile to zgubienie dusz ludzkich na wieki w piekle; a ile to upadku materyalnego, ile to sporów, bitek, podpalań, kradzieży i rozmaitego łajdactwa! Ile to wyzysku po gminach przez nią, to do nieopisania. Co się to dzieje teraz po wioskach naszych, to wódka a wódka! — To jest oświata: w karczmie na wsi, albo w mieście w szynku u żydów! Co to tych szkół! Idź bracie, popatrz się na jarmark... Jak zapchane wszystkie szynki ludźmi, a po drodze i karczmy zapełniają się ludźmi, którzy wracając z jarmarku do domu, wstępują po oświatę. I tak jedni biorąc do flaszki, drudzy lejąc odrazu do gęby, aby jak najprędzej oświecić. Jadą potem do domu z głową przewieszoną przez literkę, bo im tak oświata cięży w głowie; — a inni idą, a idąc śpiewają, a śpiewając zataczają się z kąta do kąta, od jednej do drugiej chałupy. — A przybywszy do domu, wyprawiają burdy i kłopoty z domownikami, bije żonę i dzieci, albo przewróciwszy się, jak bydlę na paździorach, śpi do wieczora; a obudziwszy się wieczorem głodny i chłodny, sięga do kieszeni po pulnres i odmyka, a tam niema ani centa. Tak to nasza krwawa praca wychodzi żydowi na pożytek i tym co do nich należą karczmy, a nam pozostaje bieda i upadek.

Ale Bracia drodzy czytelnicy, my wnośmy petycye do Sejmu i do Rady państwa o zniesienie propinacyi! — Niech będzie w tym miejscu sklepik chrześcijański — to będzie wtenczas chwała Bogu i ludziom dobrej woli. — A karczmy niechaj na wieki pójdą w niepamięć. A żydzi, jak się im źle widzi pomiędzy nami pracować, tak jak inny ciężko, to niechaj wymaszerują do jakiej innej ziemi obiecanej. My się bez nich obejdziemy. Są kraje, gdzie niema żydów, a obejdzie się bez nich. I my się obejdziemy, jak się poprawimy. Ale to musi iść na ostro. Księża mogliby dużo zrobić i w niektórych miejscach dużo zrobili, ale w niektórych miejscach to nic — chyba tyle co z ambony albo od ołtarza służbę Bożą odprawi, jak pańszczyznę i na tem koniec. Z chłopem się nie rozmówi — chyba przy jakiej opłacie, a znam i takiego, co do kościoła wpadnie, narobi huku, ten tu stoi, to go szturknie, tamta klęczy, to ją kopnie, bo mu wszystko zawadza. — A my przecie musimy się wziąść do jedności, a wtenczas się to wszystko poprawi.

Czarna (p. Łańcut). *Jakób Michno.*

ZE ŚWIATA.

Morderca Cesarzowej Luccheni zasądzony został na dożywotne więzienie, ponieważ w Genewie w Szwajcaryi kodeks karny nie zna kary śmierci.

Więzienie Lucchen‌iego znajduje się w podziemiach. Z wąskiego korytarza wchodzi się do piwnicy — w której niema okna, tylko otwór w drzwiach dla powietrza. Z tej piwnicy prowadzą drzwi do dalszego lochu, w którym również niema okna, tylko mały otwór w drzwiach,

Wieczna ciemność panuje w tej izdebce. Co 2 tygodnie wyprowadzą więźnia na jednę godzinę na świeże powietrze.

Hiszpania i Ameryka nie mogą się pogodzić co do punktów pokojowych. Stany Zjednoczone Ameryki chcą zabrać wszystkie Filipiny, wyspy położone w pobliżu Chin. To się nie podoba także Francyi i Rosyi, a podoba się Anglii. Bo Amerykanie są z krwi Anglikami, i popieraliby politykę angielską w Azyi. Niemcom także to jest na rękę.

Anglia zbroi się, aby na każdy wypadek stać na pogotowiu.

Francya radaby pomódz Hiszpanom, ale są kłótnie wewnątrz Republiki.

Cesarz niemiecki wraca z Palestyny, niby że powietrze nie służyło cesarzowej; inni mówią: że z obawy przed anarchistami, inni: że z powodu ważnych spraw.

Cesarz niemiecki (Luter) zakupił w Jerozolimie miejsce, na którem stał „Dom uśnięcia Najśw. Panny“ i podarował katolikom. Powiadają, że uczynił to dla przypodobania się Papieżowi, który trzyma z Francyą.

Turcya. Książę Jerzy grecki jest przeznaczony na gubernatora wyspy Krety. Sułtan turecki sprzeciwia się temu. Turcy opuszczają wyspę.

Rosya. Rząd rosyjski bacznym okiem śledził kroki cesarza niemieckiego i niedowierza mu.

Prusy. Wybory wypadły dla Polakow niepomyślnie. Przeszło tylko 13 naszych. Było 17. Jak sobie rząd przy wyborach postępował, dowodzi następujący fakt: Przy wyborach posła z okręgu wschowsko-leszczyńsko-gostyńsko-rawickiego, odbytych w Lesznie, unieważnił zarząd wyborczy 6 głosów polskich, oddanych na radzcę Pokrzywnickiego z Poznania dlatego, że walmani głos swój oddali: na radcę Pokrzywnickiego „z Poznania“. Komisarz wyborczy uznał, że niema w Niemczech miejscowości „Poznań“ i dlatego te głosy należy uważać za nieważne, bo Poznań przechrzcili Niemcy na „Posen“.

Wydalania Polaków z własnej ziemi. Policya we Wrocławiu wezwała wszystkich zamieszkałych tam poddanych austryackich słowiańskiego pochodzenia, ażeby w ciągu dni 14 opuścili Prusy.

Polacy w Rosyi. „*Nowoje Wremia*“. gazeta rosyjska pisze, że Polacy dużo się zmienili na lepsze, że „energicznie zabrali się do przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych lub do gospodarstwa w majątkach, prowadząc w ten sposób życie czynne, zużytkowując swoją wiedzę i środki, oddając się całkowicie produkcyjnej pracy. To też najlepsze apteki, najpiękniejsze magazyny choćby w Wilnie, należą do Polaków. Pierwsze biuro komisowe, urządzone na szerokich podstawach i wzorowo zorganizowane, polskie. Jeden Polak, szlachcic, z wykształceniem średniem nauczył się szewstwa i otworzył warsztat wzorowy, który zarzucony jest zamówieniami. Inny również ze szlacheckiej rodziny, wykształcony, urządza na krańcach miasta fermę, otwiera w środku miasta sklep owocowy i osobiście zajmuje się w tym sklepie całymi dniami. — Wreszcie przynajmniej na 40 sklepach z pieczywem spotykamy nazwisko ich właściciela, Antoniego hr. Tyszkiewicza, który uważa za rzecz korzystną przerabiać żyto na chleb czarny, rozchwytywany na wszystkie strony przez ludność. Słowem Polacy, którym niezmiernie jest utrudnioną karyera w służbie państwowej, coraz częściej i zazwyczaj z powodzeniem poświęcają się zawodom praktycznym. Pracując energicznie, pozbywają się chełpliwości, zamiłowania w życiu na pokaz, gorączki błyszczenia. Dawny typ szlachcica chełpliwego — typ niesympatyczny dla rosyanina — ustępuje miejsca nowemu: pracownika zapobiegliwego i uczciwego, polegając wyłącznie na sobie i zdolnego zarabiać gorsze, nie stając się lichwiarzem, lecz pozostając człowiekiem inteligentnym, uczynnym i społecznym“.

Natomiast wielka własność rosyjska, choć ją rząd popiera i pomimo przywilei, jakie przyznano osiedlającym się na Litwie Rosyanom, niemniej udogodnienia, spływające na nich ze strony banku szlacheckiego i włościańskiego, nie przyniosły pożądanych rezultatów. Stwierdza to poważny organ rosyjski *Ruskij Trud:* „Rolnik rosyjski na Litwie przemyśliwa tylko nad tem, jakby się dostać do zyskownej służby państwowej. Dla niego posiadłość ziemska nie jest jedynem, albo przynajmniej głównem źródłem bytu; — dla niego jest ona tylko miejscem pobytu w miesiącach letnich, lub przedmiotem handlu i spekulacyi. To też przeważna część dóbr rosyjskich znajduje się w stanie opłakanym, nie przynosi żadnego po większej części dochodu i przechodzi bezustannie z rąk do rąk. W takich warunkach zupełnie jest rzeczą zrozumiałą, że Rosyanie na Litwie odgrywają bardzo smutną ekonomiczną i cywilizacyjną rolę i bywają we wszystkich kierunkach wyprzedzani przez Polaków, z którymi nie mogą się mierzyć, ani pod względem zapobiegliwości, ani pilności, ani też zamiłowania w pracy“.

Dajże to, o Boże, abyśmy i my chłopi i wszyscy Polacy i Słowianie wyrwawszy się z wiekowego snu, dzielnie stanęli do życia i pokazali Niemcom i żydom, że darmo sobie robią smak na panowanie nad nami!

Nasi „panowie“! *Związek żydowski* rozesłał następującą odezwę do żydów galicyjskich: „Bracia i współwiercy! W całym świecie niema dziś zapewne zakątka ziemi, któryby do naszego nim zawładnięcia i wyłącznego na nim panowania tak dobrze się nadawał, jak właśnie ziemia galicyjska! *Ten kraj musi byś naszym krajem* — wszystko nam sprzyja tam potemu! Starajcież się więc bracia i współwiercy! starajcież się wszelkiemi siłami zawładnąć w zupełności tą ziemią. — Starajcie się *wyprzeć ostatecznie chrześcijan ze wszystkich sfer ich działalności i stać się jedynymi, niepodzielnymi panami kraju!* Starajcie się wszystko to, co dziś jeszcze do nich należy, zagarnąć i ująć w swoje ręce, a jeżeli nie macie sami ku temu dostatecznych środków, nasz związek wam ich dostarczy, ile będzie potrzeba! Zbieranie ofiar na ten cel już

się rozpoczęło i niespodziewanie idzie ono pomyślnie. Na ostateczne wyrwanie ziemi galicyjskiej z rąk Galicyan — a oddanie jej w wyłączne i jedyne posiadanie wasze, składają się bogacze całego świata. Daje baron Hirsch, dają Rotszyldzi, daje Bleichröder, dają Mendelsohny! Wytężcie więc bracia i współwiercy wszystkie swoje siły, aby ten cel, który wam wskazujemy, co najrychlej osiągnięty został!“

Podaje to nie żaden świstek, ale bardzo poważna katolicka gazeta niemiecka „*Germania*«.

Gazety nasze zapytują: Czy rządowi wiadomo co o tem? Czy mu znaną jest ta odezwa? Czy zarządził poszukiwania za nią?

I to „naród panów“! „Związek wszechniemiecki“ dąży do tego, aby Niemcom zapewnić panowanie nad światem. W Prusach już się przeprowadza panowanie nad narodem polskim, ale to im za mało. „Naród niemiecki jest narodem panów“ i musi panować nad innemi narodami! Musi zagarnąć Austryę, Szwajcaryę, Niderlandy i t. d. — *Związek niemiecki* ogłasza, że liczy już 14.000 członków na początek.

A my biedny „naród chłopów«. Ulituj się nad nami, o Boże! Zetrzyj pychę pysznych, a podnieś z gnoju ubogi naród polski!

Awantury w Radzie Państwa.

Lewica oskarża rząd, że wydaje rozporządzenia na podstawie §. 14.

P. *Schönerer* występuje gwałtownie przeciw Austryi, wzywa Niemców, aby nie płacili podatków, że jest *cesarz niemiecki* (*!!*) który się ujmuje za niemcami. (Ogólne oburzenie).

Hr. Thun w ostrym tonie odpowiada, że jest rząd Jego Ces. Mości, który dla obrony Austryi znajdzie sposoby przeciw zachciankom Schönerera i jego kompanii. (Brawo!)

Na wywody Schönerera odpowiada p. *Jaworski*, potępiając jego pruskie zachcianki. Mowę posła Jaworskiego przerywali ciągle Niemcy różnemi wykrzyknikami!

— Wy nam będziecie dawali nauki?

— Oddzielić Galicyę!

— Cicho tam, stulić pysk!

P. *Wolf*: Wierzę w to. że wam nie smakują wszechniemcy..

P. *Iro*: Ale niemieckie guldeny to wam się podobają!

P. *Wolf*: Żeby Niemcy za was płacili podatki..

Mimo podobnych sam Jaworski z powagą i spokojem wygłosił swoją mowę do końca.

Po nim zabrał głos p. *Bareuter* (niemiecki ludowiec), że rząd nie troszcząc się o Radę państwa, wydaje rozporządzenia, szafuje samowolnie funduszami, nie mając do tego upoważnienia. To nie jest §. 14! To jest złamanie konstytucyi!

P. *Iro*: Wiarołomna banda!

P. *Bareuter*: Z Czechami się teraz połączył rząd, aby nas Niemców obrabować. No, bo Polacy już dawno dali dowód uzdolnienia do takich interesów.

P. *Wolf*: Niema świństw, którychby nie można spodziewać się od tego stronnictwa (Polaków)!

P. *Bareuter*: Kiedy rząd sam burzy podstawy państwa. niech nie zwala winy na Niemców. Pod słowiańskiem kierownictwem runie to państwo!

— Nieprawda!

Następuje dłuższa mowa ministra *Kaizla*: Rząd postępuje prawnie. Rząd musi mieć sposób rządzenia, choćby parlamentowa machina stanęła. To jest §. 14. Był czas, kiedyście sami §. 14 tym rządzili, a wtedy było dobrze. Bismark robił co chciał, choć w konstytucyi pruskiej niema §. 14, a wy go uwielbiacie.

P. *Eisele*: Trza być Bismarkiem!

Z prawicy: Aha! Tego wam trzeba!

Min. Kaizl: Prezes Koła polskiego oświadczył tu dziś, że mowa p. Schönerera zniewoliła go do zabrania głosu. I mnie zniewala do tego ten sam powód:

P. *Wolf* szyderczo: Kochajme si.

P. *Wedral*: Stul pysk, krzykaczu!

P. *Wolf*: Coś odpowiada niezrozumiałego.

P. *Wedral* do Wolfa: Nie zaczynaj pan ze mną, bo dostaniesz w pysk, że wylecisz za drzwi.

P. *Stürck* (Niemiec umiarkowany) przyłącza się do oświadczenia p. *Jaworskiego* i wyraża wierność dla Dynastyi i Monarchii wbrew zachciankom Schönerera i spółki.

P. *Wolf*: Kto pana upoważnił? Może 5 posłów.

P. *Schönerer* w mowie spokojnej powiada do Polaków: Udajecie Austryaków, a śpiewacie: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Głos: Tak jest. nie zginęła, i Austrya nie zginie.

P. *Wolf* zabrał głos i zaczął wydrwiwać Polaków. P. Jaworski — mówi Wolf — najmniej ma prawa prawić tu kazanie o prawach i obowiązkach, Polacy bowiem mają w Austryi tyle praw, że żyją właściwie na koszt innych narodów (burzliwe protesty ze strony posłów polskich). Naród polski — krzyczy Wolf — jest narodem pasorzytów *(ein Schmarotzervolk)!*

Po tych słowach powstaje olbrzymia burza. Wszyscy posłowie polscy zrywają się z ław, wielu przyskakuje do Wolfa i odgrażając się mu, woła: Precz z nim! Za drzwi z Wolfem! Odebrać mu głos! Nie pozwolimy mu dalej mówić. *Ks. Pastor*, który był najbliżej Wolfa, krzyczy: Milcz! Oczerniasz naród polski. Nie pozwolę na to! Musisz odszczekać! Wolf woła: Nie odwołam! Nie odwołam, choćby mnie w kawałki porąbano! — Prezydent napróżno dzwoni — Wolf coraz głośniej krzyczy: Powtarzam, że Polacy są pasożytami na ciele Austryi! — Słowa te dolewają oliwy do ognia. — Oburzenie opanowuje najspokojniejszych. Obelgi na Wolfa sypią się gradem. Ilekroć usiłuje on dalej mówić i zaczyna „Wysoka Izbo!“, tylekroć

burzliwe okrzyki: Precz z nim! (*Hinaus*) — przygłuszają jego głos. Posłowie Stapiński, Szajer, Łewicki wołają:

— Ani słowa więcej!

P. *Daszyński* (do Wolfa): Ty sam jesteś pasorzytem!

Okrzyki: Lud nasz pracuje na was, łotry, we wszystkich kopalniach węgla, przy ciężkich robotach, przy regulacyi rzeki Wiedeńki. A ty łotrze, śmiesz publicznie nazywać naród polski narodem pasorzytów! A łajdaku! idyoto! pijaku!

P. *Stransky*: woła: Ty jesteś pasorzytem... Ty się włóczysz po wszystkich gospodach Czech i zbierasz pieniądze dla siebie, jako niemieckiego bohatera, ażeby potem „puszczać" te pieniądze w Wiedniu.

Opozycya niemiecka siedzi ostentacyjnie spokojnie, aby nie okazać ani jednym ruchem sympatyi dla Wolfa. Wolf otoczony pierścieniem posłów polskich, którzy coraz więcej na niego naciskają, oraz czeskich, traci odwagę — i zaczyna się wobec posłów polskich tłómaczyć, iż nie mówił o narodzie polskim, tylko o szlachcie. — Wrzawa, i coraz gwałtowniejsza wymiana słów między Wolfem a otaczającymi go, wzmaga się. Padają okrzyki i obelgi jak błyskawice. P. *Brzeznowsky* nazywa Wolfa szpiegiem pruskim. Niektórzy posłowie niemieccy starają się uspokoić Polaków. Wszystko na darmo. Polacy nie dopuszczają Wolfa do głosu. Przez pół godziny trwa ogłuszający hałas.

Wielu Polaków otacza trybunę prezydenta i żąda, aby Wolfowi odebrano głos. Za każdym razem gdy Wolf chce mówić i zaczyna od słów „Wysoka Izbo", sceny te ponawiają się. Prezydent przez pół godziny jest niezdecydowany.

Ostatecznie przychodzi do wniosku, że obraza, którą Wolf rzucił posłom polskim, zbyt jest ciężką, i powiada do Wolfa:

—Wobec żądania ciężko obrażonych posłów polskich i na podstawie mego własnego przekonania, na zasadzie §. 57 .regulaminu, odbieram panu głos.

Odpowiedzią na to są grzmiące oklaski. Poruszenie w sali. Zabiera głos p. *Daszyński*. W ognistem przemówieniu odpiera obelżywy zarzut Wolfa. Mówi:

— Polacy są wszędzie ludem najbardziej szanowanym, najpracowitszym, wszędzie, w obwodach węglowych Śląska, Westfalii, Ameryki północnej... To nie żaden naród pasorzytów!

P. *Wolf*: Przecież nie jesteś pan tak głupi, ażeby przypuszczać, że ja to miałem na myśli...

P. *Daszyński*: Lud polski pozwala się wyzyskiwać narodowo-niemieckim fabrykantom których wy znowu wyzyskujecie.

P. *Wolf* rzuca się do Daszyńskiego: Ty, zwaryowany chłopaku, ty jesteś kłamcą i szelmą.

P. *Daszyński* nazywa Wolfa politycznym żebrakiem i pasorzytem, — włóczysz się z dziadowską torbą po północnych Czechach i zbierasz grosze pod pozorem narodowych składek i podarunków. (Wolf krzyczy: Łajdaku! — P. *Kubik* woła do Wolfa: Gałganie, obraziłeś naród polski! Tak cię spiorę, że popamiętasz polskiego chłopa! — Wolf podsunął się do Kubika, a ten go odtrącił silnym ruchem ręki. P. Iro rzucił się pomiędzy obudwu i rozdzielił ich). I ten polityczny pasorzyt — mówi p. Daszyński, śmie rzucać obelgi na naród polski. Można mieć dla niego tylko pogardę, którą niezawodnie podziela cała Izba. (Huczne oklaski).

Całą Izbę obiega w tej chwili wieść, że będzie przemawiał ktoś imieniem Koła polskiego. Wszyscy skupiają się koło ław polskich. Powstaje p. *Włodzimierz Gniewosz* z powagą, mówiąc słowo za słowem — donośnym głosem oświadcza:

— Zdarzają się chwile, gdy i u najspokojniejszego człowieka kończy się cierpliwość, a unosi go namiętność. Jakkolwiek jednak obelżywe słowa posła Wolfa wprawiły nas w tego rodzaju usposobienie, to przecież nie chcę odpowiadać namiętnie, lecz ze spokojem oświadczam, że taki ulicznik (*Gassenbube*) jak Wolf, nie może obrazić narodu polskiego.

Cała prawica przyjmuje oświadczenie posła Włodz. Gniewosza burzą oklasków, wielu posłów ściska mu dłonie.

Na tem zakończyła się przykra scena, wywołana występem p. Wolfa, a Izba przystępuje napowrót do dalszego porządku dziennego t. j. do głosowania nad wnioskami o oskarżenie Rządu.

W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek 187 głosami przeciw 115.

Na tem zakończyło się posiedzenie, — ale nie skończyła się awantura. Poseł Wolf wyzwał p. Gniewosza na pojedynek.

Pojedynek między Gniewoszem a Wolfem odbył się dnia 10. listopada na pałasze. Gniewosz raniony w głowę i w rękę. Rany nie zagrażają życiu. Wolf wyszedł nienaruszony.

Klub katolicki zaprotestował znów przeciw pojedynkom, które są przez Kościół zakazane. Opat Treuenfels podał wniosek o ustanowienie sądu honorowego na obrazy w parlamencie.

P. Gniewosz otrzymuje zewsząd wyrazy sympatyi.

W Sejmie węgierskim podobne były awantury i podobnie się pojedynkiem zakończyły.

Z Koła polskiego. Były wybory do czterech komisyj: przemysłowej, ekonomicznej, kolejowej, weterynaryjnej. Potoczek wybrany do weterynaryjnej. Potem roztaczano skargi w sprawie *znanej „śruby podatkowej"* przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego w Galicyi.

Koło uchwaliło wreszcie wysłać deputacyę do ministra, złożoną z Abrahamowicza Dawida, Dulęby, Weigla, Fiszera, Rappaporta.

Weigel otrzymuje pozwolenie wniesienia dwu interpelacyj: jednej w sprawie wymiaru emerytury salinarnych urzędników Wieliczki i Bochni, co Rutowski gorąco po-

piera; drugiej w sprawie zabezpieczenia urzędników nieearyalnych poczt.

Fiszer użala się, że rozporządzenie ministra, aby ograniczyć w niedzielę liczbę pociągów towarowych, żeby służba mogła iść do kościoła, nie jest wykonywane.

Pastor proponuje, aby wnieść interpelacyę. Koło zezwala.

S p r a w y w e t e r y n a r s k i e. Wielowiejski porusza sprawę ułatwień dla wywozu świń z Galicyi do Niemiec. Węgierskie świnie mają tam wywóz zapewniony.

— Na to trzeba zwalczyć hakatyzm pruski. Znana to sprawa. Nie pomogą żadne kontumacye.

Potoczek wyraża niepokój z powodu pogłoski, jakoby zakłady konfinacyjne świń miały być napowrót reaktywowane (patrz Nr. 30 „Związku“).

Sokołowski jest za odesłaniem tej sprawy do komisyi weterynaryjnej.

Struszkiewicz uważa sprawę za aktualną. Wykazuje szkody, jakie konfinacya w swoim czasie wyrządziła, nie dając zato korzyści. Interesa pewnej grupy finansowej — oparte na konfinacyi, nie mogą być rozstrzygające, ważniejsze są interesa produkcyi. Sprawa jest ważna. Trzeba się nią zająć. Żąda od komisyi weterynarnej, żeby wnioski wypracowała.

Rutowski oświadcza się przeciw reaktywowaniu w jakiejkolwiek formie zakładów konfinacyi, żąda, żeby wszelkim takowym zamysłom odrazu tamę położyć, jako niebezpiecznym dla produkcyi krajowej.

Odesłano do komisyi weterynaryi.

Kolischer konstatuje, iż rząd niemiecki usunął dotychczasowe trudności importu bydła galicyjskiego do Niemiec, wskutek czego trzeba się natychmiast postarać o organizacyę pociągów, — przedkłada petycyę rękodzielników przemyskich przeciw pracy więźniów wojskowych, konkurujących z rzemieślnikami.

Sprawę wydalania Polaków ze Śląska pruskiego postanawiło Koło poruszyć w interpelacyi.

Rada Państwa.

Ustawę o zniesieniu myt wniósł Rząd na posiedzenie.

Pp. *Roszkowski i Czecz* wnieśli uzupełnienie ustawy o zarazach bydlęcych.

Pp. *Stapiński*, *Bojko*, *Winkowski i Krempa* interpelowali w sprawie postępowania organów władz skarbowych w Galicyi, dalej w sprawie dalszego trwania stanu wyjątkowego w Galicyi, w sprawie postąpowania władz sądowych w Galicyi, wreszcie w sprawie postępowania z rezerwistami przy zgromadzeniach kontrolnych.

Pp. *Stapiński* i tow. stawiają wniosek z żądaniem regulacyi poboru i stabilizacyi egzekutorów podatkowych, na podstawie tych samych praw i obowiązków, jakie istnieją dla urzędników skarbowych. Ci sami posłowie interpelują P. Ministra oświaty, z powodu nadużyć inspektorów okręgowych i innych władz szkolnych w Galicyi, — nadto interpelują P. Ministra spraw wewnętrznych w sprawie gminy Długie w powiecie sanockim, która od wielu lat doprasza się bezskutecznie o wydzielenie jej gruntów z ksiąg gruntowych gminy Posada zarzyńska

P. *Okuniewski* interpelaje z powodu nadużyć wyborczych w Śniatynie.

P. *Stapiński* w sprawach służby kolejowej. wniosek p. Stapińskiego i tow. w sprawie stabilizacyi dyurnistów i urządzenia dla nich awansów takich, jakie przysługują wysłużonym feldfeblom, nadto interpelacyę tychże posłów z powodu nadużyć przy klasyfikacyi gruntów w powiecie sanockim.

Prezydent podaje do wiadomości, że sąd krajowy w Cieszynie żąda wydania p. Stojałowskiego.

Minister kolejowy odpowiada na interpelacyę pp. Bojki, Krempy i tow. w sprawie postępowania dyrekcyi kolejowej lwowskiej wobec wiecu kolejowego, odbytego d. 29. czerwca b. r. w Stryju. Dyrekcya pociągnęła do odpowiedzialności mowców, którzy na tym wiecu dawali fałszywe informacye o kolejowej pragmatyce służbowej. Rząd w postępowaniu dyrekcyi absolutnie nic zdrożnego dopatrzeć się nie mógł.

P. ks. *Taniaczkiewicz* wnosi interpelacyę w sprawie spóźnionej wypłaty podwyższonej kongruy duchowieństwu katolickiemu i w sprawie sponiewierania pewnego żołnierza z pułku piechoty nr. 92 przez lekarza pułkowego.

P. *Stapiński* i tow. wnoszą do P. Ministra spraw wewnętrznych interpelacyę, co do zwłoki w załatwianiu spraw przez władze galicyjskie i do P. Ministra oświaty w sprawie rzekomych nadużyć we władzach szkolnych.

P. *Danielak* interpeluje w sprawie położenia suplentów szkół średnich w Galicyi.

Z klubów ludowych. *„Klub ludowy“* obradował nad wnioskiem rządu o tępieniu p o m o r u ś w i ń i uznał, że ustawa ta byłaby szkodliwa.

„Klub chrześcijańsko - ludowy“ rozbił się z powodu znanej mowy ks. Stojałowskiego. Wystąpili: pp. *Danielak*, *ks. Szponder i Zabuda* i napisali taki list do ks. Stojałowskiego:

„Wybrani pod hasłem obrony interesów ludu, walczenia o jego prawa, podnoszenia go duchowo, narodowo i ekonomicznie, stojąc na programie chrześcijańsko-socyalnym, poczuwamy się jako posłowie tego ludu, do obowiązku pozytywnej i realnej pracy w myśl życzeń i potrzeb naszych wyborców.

„Kierunek polityki parlamentarnej w zakresie narodowym i społecznym, nadany klubowi i stronnictwu chrześcijańsko-ludowemu przez księdza Stojałowskiego, rokowania z rządem bez naszej wiedzy i woli, zajęcie wrogiego stanowiska wobec przedstawicieli parlamentarnych bratniego narodu czeskiego, niezdecydowane ciągle stanowisko przy-

wódcy klubu w kwestyi żydowskiej i w różnych innych narodowych kwestyach — nie odpowiada według naszego przekonania zasadom programu chrześcijańsko - socyalnego i celom polskiego ruchu ludowego.

„My pozostaniemy wiernymi zobowiązaniom, przyjętym wobec polskiego ludu, i będziemy stać trwale przy naszym programie.

„Gdy zaś kierownictwo ks. Stojałowskiego uniemożliwia jednolite w tym duchu działanie i pracę w parlamencie, przeto z tych powodów uważamy za konieczne uchylić się z pod kierownictwa ks. Stojałowskiego w tem przekonaniu, że tylko w ten sposób osiągnąć zdołamy podstawę do dalszej pożytecznej, skutecznej i wiernej pracy dla dobra ludu".

Wiedeń, 4. listopada 1898 r.

Dr. Michał Danielak. Ks. Andrzej Szponder.
Jan Zabuda.

Równocześnie ks. poseł Stanisław Stojałowski wśród wielu podobnej treści listów od wyborców IV i V kuryi z różnych okręgów wyborczych, otrzymał także dwa godniejsze uwagi listy od włościan, którzy stanowili do niedawna dwa najsilniejsze filary potęgi ks. Stojałowskiego pomiędzy ludem, byli mu w czasach niedoli najwierniejsi i podczas najcięższych chwil jego życia wspomagali go z nieustraszonem poświęceniem. Są to mianowicie pp. Szałaciak z Suchy i Piaseczny z Makowa. Oto tekst listów, jakie ks. Stojałowskiemu posłali:

Wielebny Księże Redaktorze i Pośle! Jakkolwiek uznaję wielkie zasługi Wiel. Księdza posła Stojałowskiego, które położyłeś w sprawie ludowej, — jakkolwiek dotąd byłem Twoim bardzo gorliwym zwolennikiem, to jednak obecnie z taktyką parlamentarną i z niektóremi nowemi zapatrywaniami politycznemi, zaznaczonemi w ostatnich przemówieniach ks. Stojałowskiego w Parlamencie solidaryzować się nie mogę, co mnie skłania do publicznego protestu przeciw dalszemu takiemu kierownictwu, przynoszącemu tylko krzywdę i szkodę stronnictwu naszemu i całemu ludowi.

Sucha, 8. listopada 1898. *F. Szałaciak.*

List p. Jana Piotra Pasiecznego jest cokolwiek obszerniejszy; pisany jest jednak jak widać krwią serdeczną:

Wielebny Księże Redaktorze i Pośle! Boleść niezmierna ściska me serce, kiedy kreślę te słowa, bo nigdy nie przypuszczałem, że będę zmuszony kiedykolwiek je publicznie ogłaszać.

Co się napracowałem, co się nacierpiałem za osobę Wiel. księdza Stojałowskiego, to tylko jeden Bóg wiedzieć może; ale z ochotą to i poświęceniem znosiłem, bo w tem widziałem szczęśliwą przyszłość dla ludu i naszej ukochanej Ojczyzny.

Cała nadzieja przygnębionego ludu była w osobie Wiel. ks. Stojałowskiego. Wybierając go na posła, widzieliśmy się u celu naszych pragnień, gdyż byliśmy przekonani, że wysyłamy obrońcę ludu przed krzywdami tak długo znoszonemi. Ntestety! wszystkie nadzieje spełzły na niczem, prysły jak bańka z mydła — a ostatnie występy naszego wodza napełniły serca nasze goryczą!

Ponieważ ja, chociaż gorliwy dotąd stronnik Jego, z obecnemi zasadami i taktyką parlamentarną, jako wierny syn ludu i szczery Polak w żaden sposób zgodzić się nie mogę, dlatego, mimo bolesnego uczucia, nie mogę iść dalej z nim razem i to publicznie ogłaszam.

Maków, 7. listopada 1898. *Jan Piotr Piaseczny.*

ROZMAITOŚCI.

„Czas" obchodził w listopadzie b. r. 50. rocznicę swego wydawnictwa.

Najstarszą gazetą polską w Galicyi jest urzędowa *„Gazeta Lwowska"*. Wychodzi rok 88.

Polacy w Chicago. Według ostatnich obliczeń mieszka w Chicago 96.853 Polaków. Liczba ta nie jest jednak podobno dokładna, ponieważ fabrykanci niemieccy swoich robotników Polaków podają za Niemców. Polacy w Chicago nie wynaradawiają się; przeciwnie nie brak tam Polaków, których już prapradziadowie osiedli w Ameryce, a jednak zachowali mowę polską i obyczaj polski. Z liczby 96.853 Polaków, 41.158 urodziło się w Ameryce.

Nieszczęścia kolejowe. Przed 3-ma tygodniami nastąpiło wykolejenie pociągu na linii Buczacz - Stanisławów. Trzech zabitych.

W nocy z dnia 13. na 14. listopada zderzyły się w Czarny pod Tarnowem dwa pociągi towarowe. Zabiło czterech ze służby kolejowej, dwóch ciężko rannych, 12 wozów zgruchotanych na miazgę. Jednego konduktora wyrzuciło i ten ocalał, jednego poszarpało na drobne kawałki,

Szkoła gospodyń wiejskich powstaje w Łańcucie. Ubiegają nas.

Skutki pijaństwa. Dnia 15/10 b. r. w karczmie w Łęce przy Siedlcach siedział sobie jeden z gospodarzy gminy Łęki, niejaki Łukasz Cisowski za stołem i popijał swoim zwyczajem wódkę, potem sparwszy się na stole — drzemał. Kiedy żydowi za długo widziało się tej drzemki, począł tegoż pijaka budzić, ale zapóźno, gdyż ten już nie żył. Dopiero żyd narobił krzyku, zeszli się ludzie i wzięli trupa do jego domu. Zmarły był właścicielem dosyć pięknego gospodarstwa, ale jako pijanica w karczmie tylko wysiadywał, wskutek czego zadłużył okropnie gospodarstwo. — Ks. proboszcz miejscowy w Siedlcach odmówił katolickiego pogrzebu, a nawet i dzwonienia. Dziwno mi tylko, że został pochowany bez dochodzenia sądowego. — Niechże to będzie faktem: co karczmy znaczą, do czegó doprowadzają ludność. Najsamprzód zabierają majątek — a potem i życie. *Ustawa o pijaństwie jest na papierze*, ale w czynie jej niema. Czyż taki szynkarz w Łęce nie powinien być pociągniętym do odpowiedzialności za życie człowieka? A tu go pochowali jak kota i na tem koniec!! *J. Chrzanowski.*

Ze Szczucina. Upraszamy o sprostowanie w wiadomościach podaną w Nrze 27. z dnia 21. września w Związku chłopskim, jakobyśmy zarobić mieli na łąkach kupionych od Pana Bogusza w Łubaszu. Prawda jest, że *dawniej przez żydów kupowane trawy my kupujemy,* — lecz ani Pan Bogusz, aniśmy dotąd tysięcy nie zarobili, gdyż to nie są tak wielkie obszary, aby naraz tysiące, jak było napisane, zarobić.

Krawczyk, *Krupa*, *Ligus*, *Kapałka.*

OD REDAKCYI. Bardzo chętnie to drukujemy, albowiem jedno tylko okazać chcemy przed światem, że szlachcic może się obejść bez żyda. Do cudzej kieszeni nie właziny.

Podziękowanie. Upraszamy o łaskawe umieszczenie w „Związku“ następującego pisma:

W roku 1896 zniszczyła rzeka Kamienica część drogi do szkoły prowadzącej tak dalece, że przystęp do niej stał się tylko przez podwórza kilku gospodarzy możliwym. W roku 1897 wybudowaliśmy nową drogę, pod którą ustąpił obszar dworski w Nawojowej bezpłatnie część gruntu, resztę zaś musielismy wykupić a nawet jednego gospodarza w drodze Świetnego c. k. Starostwa wywłaszczyć. Za grunta te zapłaciliśmy z funduszów szkolnych kwotę 53 złr. 75 kr. w. a. (mówię: pięćdziesiąt trzy złr. 75 ct.)

Na prośbę rady szkolnej miejscowej zwróciła nam Świetna Rada powiatowa w Nowym Sączu, wyżej wspomnianą kwotę, za co Wielmożnemu Panu marszałkowi Władysławowi Głębockiemu, Wielebnemu Ks. proboszczowi Jędrzejowi Niemcowi, a szczególniej, jak dowiedzieliśmy się, naszemu najgorliwszemu orędownikowi, Panu Stanisławowi Potoczkowi, posłowi na Sejm krajowy, nasze najgorętsze podziękowanie składamy. Dziękujemy także najserdeczniej obszarowi dworskiemu w Nawojowej za pezpłatne ustąpienie nam potrzebnego gruntu do rozszerzenia wspomnianej drogi, jakoteż za darowane nam drzewo na budowę jazów.

Nowa wieś, dnia 30. października 1898.

Za radę gminną w Łosiem:

Aleksander Myrna, nacz. gm. *Jan Gambal.*

Za radę gminną w Nowej wsi:

Kościa Myrna, nacz. gm. *Sylw. Bobak*, zast. nacz. gm.

Za radę szkolną miejscową:

Jurko Steranka, przewodn. rady szk. miejscowej.

Nowy Targ. Wybór uzupełniający do Sejmu krajowego, rozpisało c. k. Namiestnictwo na dzień 20. grudnia b. r. Kandydaci na posła zgłosili się: Dr. Bernarski, Jan Potoczek (poseł do Rady państwa), ks. Adolf Albin, ks. Szponder, p. Wiśniwski, Jan Ciszek. J. Pucher. Zdaje się, że jeszcze drugie tyle zgłosi swe kandydatury.

Kalendarz „Związku chłopskiego“ już ukończony. W grudniu wszystkim prenumeratorom tym wyszlemy kalendarz, którzy nadeszlą prenumeratę na r. 1899 i 30 centów za kalendarz.

SKŁADKI.

Na kaplicę szkolną w N. Sączu złożyli w dalszym ciągu: P. Józ. Kościsz w Dąbrówce pol. złr. 2.—; Prof. L. M. 1.—; prof. Dulębowski —.50; prof. Drzymuchowski —.20; prof. Gutkowski —30; prof. Flis —.20; prof Wilkosz —.10; prof. Gawor —.40; p. Wusatowski —.10; p. Zajączkowski —.10; p. Grünn —.10; p. Półtorak —.10; p. N. N. —.10; Z puszki w Dyr. szk. m. w N. S. 9.25; ks. A. Gruszka w Muszynie 5.—; p. Wusatowski —.20; p. L. M. 1.—; p. Drzymuchowski —.10; p, Czerny Szw. —.45; p. Gutkowski —.30; p. Dworzański —.10; prof. Dulębowski —.50; p. Wilkosz —.10; p. Wyrobek —.50; p. Szufa —.20; p. Gawor —.30; p. Kieroński —.10; ks. Stec T. J. (za pośredn. prof. Dworzańskiego) 1.—; p. Stan Wiśniowski 1.—; p. Sabuda Insp. podat. —.20; p. Jan Małecki Insp. las. 5.—; p. J. Jarosz Zarządca las. m. 1.—; Przy wpisach w gimn. w N. Sączu, uczn. kl. I.: Kocyłowski 2.—, Palmi —50, Pawłowski Włodz. 2.—, Kościuszyński —.20, Sęk —.20. Jakubowski 1.—, Koza —.10, Czarnek —.50, Zborowski 1.—, Felkel 1.—, Łukacz —,10, Malinowski 1.—, Piechowicz —.10, Magiera —.15, Bukowiec —.15. Klimek —.50, Winter —.10, Kowalczyk —.20, Teleśnicki —.50; Klasa II. gimn.: Mordarski —.25, Głód —20, Kosman —.50, Noworyta —.10, Lefart —10. Jarosz —.10, Zajączkowski —.50.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*